Legenda o browińskim herbie

Dawno, dawno temu, kiedy nie było samochodów, telefonów i rowerów, a o komputerach już nie wspomnę, kiedy przyroda była dzika i nieokiełznana, koryto rzeki Fryby było wypełnione aż po brzegi. Przepiękne pagórki porośnięte roślinnością przyciągały różne gatunki zwierząt, dlatego też okoliczni osadnicy chętnie polowali i łowili ryby. To miejsce szczególnie upodobał sobie syn właścicieli okolicznego dworu. Młody szlachcic, który miał na imię Marcin, bardzo lubił to piękne miejsce. Łowiąc ryby często słyszał tęskne westchnienia dobiegające z głębi rzeczki. Bardzo był ciekaw, co to może być. Z czasem westchnienia przerodziły się w piękny, ale bardzo smutny kobiecy śpiew. Pewnego razu Marcin przyszedł nad rzekę z małym Bolkiem swym siostrzeńcem. Ciekaw był, czy chłopiec również słyszy te wodne śpiewy. Bolek uważnie się wsłuchiwał, ale nic nie słyszał. Coraz bardziej pochylał się nad taflą wody, aż się poślizgnął i wpadł do rzeczki. Silny nurt porwał go niczym małą lalkę. - Ratunku! – wołał rozpaczliwie Bolek.

Ale Marcin nie umiał pływać i chociaż bardzo chciał, nie potrafił pomóc chłopcu. Lecz nagle z wody wyłoniła się kobieca postać. Blada, rudowłosa dziewczyna była bardzo piękna i smutna zarazem. Chwyciła Bolka i oddała Marcinowi.

- Dziękuję – powiedział szlachcic ze łzami w oczach.

Piękna postać tylko jęknęła żałośnie i zniknęła w wodzie. Od tej pory Marcin codziennie przychodził nad rzekę i z utęsknieniem wypatrywał pięknej pani. Ona jednak się nie pojawiła. Pewnego razu Marcin zamyślony siedział pod jarzębiną i wpatrywał się w wodę. Na drzewie siedziały dwa kruki. Nagle chłopak spostrzegł, że ptaki mówią ludzkim głosem. Zaczął się więc wsłuchiwać w ich rozmowy:

- Ta Anna coraz częściej się wynurza – zaczął pierwszy z nich.

- Tak, ten chłopiec podobno słyszał jej śpiew – powiedział drugi.

- Zauważyłem jak wrzuciła ten pierścień, był złoty i z diamentem – wtrącił ponownie pierwszy.

- A ja widziałem jak zły książę z zamku krzyżackiego rzucił na nią klątwę i od tej pory biedna dziewczyna za dom ma tę rzeczkę.

- Przyjaciele – przerwał im nagle Marcin – pomóżcie mi. Dam wam to, czego zechcecie. Byle bym mógł ujrzeć znów Annę.

- Dobrze, w takim razie chcemy tylko, abyś przyniósł nam dwa worki zboża. W każdym worku ma być jedno złote ziarenko – odpowiedziały na to kruki.

Marcin zrobił tak, jak życzyły sobie kruki. Przyniósł nad rzeczkę dwa wory pełne zboża, a w każdym będzie ukryte jedno złote ziarenko. Kruki poprosiły go, by znalazł te złote ziarenka, a w nagrodę zobaczy Annę. Młody szlachcic wziął się szybko do pracy, a nie było to łatwe zadanie. Wszystkie ziarenka miały piękny, złoty kolor. Długo Marcin szukał i szukał, aż zza chmur wyszło piękne słońce i dwa ziarenka zalśniły swoim blaskiem. Gdy kruki dostały to co chciały, zerwał się wiatr, a woda wyrzuciła na brzeg diamentowy pierścień. Jeden z kruków chwycił pierścień i pofrunął daleko przed siebie. Nagle jeden z myśliwych polujących w pobliżu strzelił do niego z łuku i skaleczył mu skrzydło. Kruk runął na ziemię. Z pomocą przyszedł jego ptasi przyjaciel, który chwycił w swój dzióbek pierścień i doleciał do miejsca, gdzie uwięziona była Anna. Gdy dziewczyna wynurzyła się z wody, kruk rzucił jej pierścień w dłoń. W tej chwili złe zaklęcie straciło swoją moc, a Anna wyszła na brzeg. Rudowłosa piękność najpierw pobiegła do zranionego kruka i jednym dotknięciem go uleczyła. Myśliwy zaś, który był sprawcą nieszczęścia ptaka, zaczął się jąkać i tak mu zostało do końca życia. Zły książę, kiedy dowiedział się, że jego czar przestał działać, bardzo się wściekł. Nie mógł znieść myśli, że zwykła dziewczyna, która nie chciała zostać jego żoną, teraz znów jest wolna. Popatrzył nagle w stronę rzeki, a stamtąd leciały dwa czarne kruki. Jeden z nich trzymał w dziobie pierścień, a drugi dwa złote ziarenka. Książe cieszył się ,że będzie znów najbogatszym w okolicy, odebrał swój pierścień, ale gdy go dotknął pierścień zamienił się w kamień. Wziął też dwa złote ziarenka do ręki, które tak zalśniły, że oślepiły go swym blaskiem. Niewidomy i bardzo zły książę rzucił ziarna przed siebie. Te z kolei trafiły w jego wielki zamek, zmieniając go w starą lepiankę. Odtąd ślepy i biedny tułał się jak żebrak po okolicy. Marcin i Anna pobrali się, zamieszkali nad rzeką Frybą, w miejscowości, która dziś nazywa się Browina. Żyli oni długo i szczęśliwie, a w herbie Browiny widnieją po dziś dzień dwa czarne kruki z pierścieniami w dziobach.

Dominika Murawska – Mała Szkoła w Brąchnówku

Kuredna Listopad 2008